

Publiczna dyskusja na Forum Polonus wywołana krytycznymi uwagami Mirosława Lewandowskiego pod adresem referatu Grzegorza Wołka pt. "Konfederacja Polski Niepodległej wobec wydarzeń 1989 roku" opublikowanym w tomie "Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności" pod redakcją Michała Wenklara (Kraków, 2001) kwiecień-maj 2011

Maciej Gawlikowski:

Mirku, niesłusznie przypisujesz zasługi Reniakowi. Reniak to tylko narzędzie.

Rzeczywistą robotę wykonał w tym przypadku gen. Pudysz.

Reniak czerpał garściami z jego opracowania na temat historii i myśli politycznej KPN. Tyle, że praca Pudysza - jako czynnego oficera operacyjnego SB - była tajna. A Reniak, przepisując jej spore fragmenty, zyskał sławę mołojecką i nakłady, jakich dziś może mu pozazdrościć IPN, wydający swoje książki często w... kilkuset egzemplarzach (a i tego nie potrafią skutecznie sprzedać).

Może Grzegorz Wołek też wykorzysta twórczo w doktoracie pracę Pudysza? Ma już kontakt z Anklewiczem, więc przez niego do Pudysza dotrze bez problemu.

Od kiedy przeczytałem w rzekomo naukowym tekście na temat KPN-u autorstwa Wołka i Waligóry, powołanie się na źródło w postaci paszkwilanckiego tekstu niejakiego Bączka o lustracji Moczulskiego, nic mnie nie zdziwi. Nawet przepisanie Reniaka.

IPN ma w swoich archiwach wszystkie esbeckie dokumenty, które stanowiły podstawę do oskarżenia i nieuczciwego procesu lustracyjnego Przewodniczącego KPN. Naukowcy z IPN-u zamiast zbadać je naukowo i traktować jako źródło, czerpią z kłamliwego tekstu publicystycznego opublikowanego w macierewiczowskim "Głosie" (wynik przecieku z Biura Rzecznika Interesu Publicznego), który w sposób godny Urbana omawia te dokumenty. I to dają jako źródło swojej wiedzy w przypisie! W naukowym tekście!

Manipulacja czy brak profesjonalizmu?

Grzegorz Wołek:

Cieszę, że publikacja wywołała żywe zainteresowanie konfederatów. Uwagi krytyczne przyjmuję i uwzględnię je w przygotowywanej pracy. Muszę jednak kilka spraw skomentować.

Po pierwsze nie wiem skąd Pan Lewandowski wie, że jestem zacierzewanym PiSowcem (lub zbliżonym do PiS). Zacierzewienie to stan emocjonalny, a nie przypominam sobie żeby był Pan Lewandowski był obecny przy powstawaniu tekstu. Nie obrażam się na krytykę, ale darujmy sobie styl polemiki poniżej pewnego poziomu. Zarzucenie mi (i po części dr. Waligórze) partyjności jest krzywdzące. Dla historyka to jeden z najcięższych zarzutów, w tym wypadku tym bardziej bolesny, że oparty tylko na "wrażeniu" komentatora.

W naszym tekście o KPN sygnalizowaliśmy kwestie biografii L. Moczulskiego z powodu zwykłej rzetelności naukowej. Jeśli mamy pozostać przy przykładzie Wałęsy to nie jest to "sikanie do chrzcielnicy" ale raczej "sprawa Bolka". Gdyby nasz tekst powstawał po ostatnim wyroku korzystnym dla Moczulskiego napisalibyśmy o tym. Nie mam do tej sprawy stosunku emocjonalnego żeby wybiórczo podawać fakty.

Mirek Lewandowski napisał:

"Po pierwsze - kwestia źródeł.

Autor opisuje postawę i działania KPN w 1989 roku opierając się przede wszystkim na materiałach SB. Tekst zawiera 69 przypisów, z czego 43 przypisy to materiały ubeckie!"

Nie bardzo wiem jak znaleźć złoty środek. Może arytmetycznie? 20% materiały operacyjne SB, 30% prasa KPN, 25% wspomnienia działaczy itd. Oczywiście kpię, ale zarzut uważam za przesadzony. Być może częściej powinienem powoływać się na prasę konfederacką, tylko, że tekst też miał ograniczenia wielkości i nie wszystko można było pomieścić.

Mirek Lewandowski napisał:

"JEDYNYM ŹRÓDŁEM WIEDZY AUTORA na wszystkie te tematy (jak wynika z przypisów) są materiały SB!"

To nieprawda. Znam zarówno (na szczęście coraz liczniejsze) publikacje dot. KPN, czy inne źródła poza SB-ckimi. Takie stawianie sprawy jest niepoważne.

Mirek Lewandowski napisał:

"...prowadził inwigilację KPN przed rokiem 1989, a potem przeszedł do UOP, "starszym specjalistą Wydziału III DOKPP [Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa] MSW" ppłk. Kazimierzem Śledziem (ubek ten, używający nazwiska "Jabłoński" prowadził SOR "Oszuści" przeciwko KPN od 1986; sprawa ta była czynna jeszcze w sierpniu 1991)."

W strukturze UOP nie było DOKPP, który został rozwiązany jak całe SB wcześniej. Oficjalnie SOR Oszuści zamknięto 10 maja 1990 r., co było później, tego na podstawie archiwów IPN nie wiemy. Zresztą Śledź w dokumencie (chyba nawet opublikowanym na Polonusie) z datą bodajże 20 maja 1990 r. silnie nalega na dalszą inwigilację KPN.

Porównanie mojego tekstu z książką Reniaka pozostawiam bez komentarza. Jeżeli dla Pana Lewandowskiego to ta sama półka to chyba nie mamy o czym rozmawiać.

Grzegorz Wołk:

Maciej Gawlikowski napisał:

"Mirku, niesłusznie przypisujesz zasługi Reniakowi. Reniak to tylko narzędzie. Rzeczywistą robotę wykonał w tym przypadku gen. Pudysz".

To prawda. Zresztą Pudysz (wraz z drugim generałem SB Karpaczem) napisali w 1989 ciąg dalszy, tylko nie zdążyli go wydać. Ciekawa praca, polecam. Egz. jest w archiwum IPN.

Maciej Gawlikowski napisał:

"Może Grzegorz Wołk też wykorzysta twórczo w doktoracie pracę Pudysza?"

Jak najbardziej.

Maciej Gawlikowski napisał:

"Ma już kontakt z Ankiewiczem, więc przez niego do Pudysza dotrze bez problemu."

Maćku, od kiedy prywatna korespondencja staje się publiczna? Może byś tak najpierw zapytał o zgodę?

Maciej Gawlikowski napisał:

"Od kiedy przeczytałem w rzekomo naukowym tekście na temat KPN-u autorstwa Wołka i Waligóry, powołanie się na źródło w postaci paszkwilanckiego tekstu niejakiego Bączka o lustracji Moczulskiego, nic mnie nie zdziwi".

To nie moja wina, że jest to (oprócz "Lustracji" Moczulskiego, którą również przytaczamy) praktycznie jedyne omówienie zawartości teczek TW "Lech". Zresztą nie powielamy też w nich zawartych, a przypis informuje o istnieniu takiego tekstu.

Maciej Gawlikowski napisał:

Manipulacja czy brak profesjonalizmu?

Czy jeśli jakiś tekst Ci nie odpowiada to musi być zmanipulowany lub nierzetelny? Sam spotkałeś się z takimi zarzutami przy filmie "Pod prąd", więc tym bardziej się dziwię, że stosujesz takie same metody.

Nie zachowujcie się jak oblężona twierdza interpretując wszystko na zasadzie "znowu nas

gnoją" (to taka uwaga ogólniejsza). Staram się najlepiej jak potrafię pisać swoje teksty, których tezy nie są z góry założone. Natomiast co do mojego warsztatu, to pozwól, że wyżej będę cenił opinie o nim zawodowych historyków.

Tak samo Pan Lewandowski, który uważa, że wyrok ETPC spłatał mi i G. Waligórze "złośliwego figla". Twórzycie demoniczny obraz, a później z nim walczyć. Naprawdę chcecie rozmawiać na takim poziomie?

Maciej Gawlikowski:

Grzegorz Wołk napisał:

"Maćku, od kiedy prywatna korespondencja staje się publiczna? Może byś tak najpierw zapytał o zgodę?"

Biję się w pierś i przepraszam.

Rozmowa miała miejsce bardzo dawno, sądziłem, że jesteś po wszystkim i nie jest to sprawa sekretna. Mam nadzieję, że nie pokrzyżowałem Ci planów.

Grzegorz Wołk napisał:

"Maciej Gawlikowski napisał:

>>Od kiedy przeczytałem w rzekomo naukowym tekście na temat KPN-u autorstwa Wołka i Waligóry, powołanie się na źródło w postaci paszkwilanckiego tekstu niejakiego Bączka o lustracji Moczulskiego, nic mnie nie zdziwi. <<

To nie moja wina, że jest to (oprócz "Lustracji" Moczulskiego, którą również przytaczamy) praktycznie jedyne omówienie zawartości teczek TW "Lech"

Teczki, o których piszesz, są w dyspozycji IPN. Czemu tych teczek dotychczas nie opracował żaden historyk IPN-u?

Jako badacz zajmujący się tą sprawą masz do nich dostęp. Po co Ci ich omówienia publikowane w prasie brukowej?

Nie wydaje Ci się kompletnym absurdem, że pracownik naukowy instytucji, która ma w posiadaniu dane dokumenty, zamiast po nie sięgnąć, odsyła w pracy naukowej do źródła popularnego, którego wiarygodność jest żadna?

Nawiasem mówiąc, wiesz chyba, że Bączek pisząc swój paszkwil nie miał dostępu do omawianych przez siebie akt (ani w drodze wniosku badawczego, ani też wniosku dziennikarskiego). Wiesz chyba, że źródłem tych rewelacji jest przeciek - relacja pracownika RIP. I to ma być źródło?

I wreszcie najważniejsze - czemu kwestia lustracji Moczulskiego jest najważniejszym dla Ciebie elementem historii KPN lat 1979-1990 (bo dokładnie tego okresu dotyczył tekst)? Tak ważnym, że od tego zaczęliście pisanie artykułu o Konfederacji!

Wytłumacz, proszę, co historia zarzutu postawionego w 1992 roku Moczulskiemu oraz historia rozpoczętego wiele lat później jego procesu lustracyjnego, ma wspólnego z historią KPN 1979-1990, o której mieliście pisać?

Czy pisząc historię Solidarności 1980-1990, Twój koledzy zaczęli ją od tego, że prezydentura Lecha Wałęsy była jego kompromitacją? Czy w pierwsze akapity historii tego ruchu wpisano fakt niszczenia przez prezydenta Wałęsę dokumentów TW Bolka?

Czy w pierwszych zdaniach historii Solidarności historycy IPN umieszczają informację o wyniku lustracji wielu jej czołowych działaczy z przywódcą na czele?

Czy w ten sposób IPN opisuje inne organizacje opozycyjne, np. SW?

Odpowiedź na te wszystkie pytania brzmi: "NIE"!

Nikt tak nie pisze historii ruchu Solidarności, bo zostałyby natychmiast uznany za manipulatora lub idiotę.

Grzegorz Wołk napisał:

"Nie zachowujcie się jak oblężona twierdza interpretując wszystko na zasadzie "znowu nas

gnoją" (to taka uwaga ogólniejsza)"

Zobacz jak IPN przez 10 lat działania traktuje dotychczas historię KPN-u.
Powiesz z ręką na sercu, że uczciwie i rzetelnie?

Grzegorz Wołek napisał:

"co do mojego warsztatu, to pozwól, że wyżej będę cenił opinie o nim zawodowych historyków".

Wyrażam swoją opinię. Wolno mi.

Co z nią zrobisz - Twoja sprawa.

Swoją drogą, pozwolisz, że w wolnej chwili poświęcę czas na dokładniejszą analizę Waszego tekstu...

Mirosław Lewandowski:

Witam Grzegorza Wołka na naszym Forum!

Dziękuję, że osobiście ustosunkował się do sformułowanych tu zarzutów pod adresem jego referatu pt. "Konfederacja Polski Niepodległej wobec wydarzeń 1989 roku".

Niestety, nie znalazłem w tej replice odniesienia się do szczegółowych kwestii, co uniemożliwia merytoryczną dyskusję. Ja starałem się swoje zarzuty szerzej uzasadnić i zilustrować cytatami. Grzegorz Wołek ograniczył się do ogólników: deklaracji, kpin i wyrazów oburzenia.

Grzegorz Wołek kończy swoją replikę słowami:

"Porównanie mojego tekstu z książką Reniaka pozostawiam bez komentarza. Jeżeli dla Pana Lewandowskiego to ta sama półka to chyba nie mamy o czym rozmawiać".

A jednak, moim zdaniem, jest o czym rozmawiać.

To, że w PRL ubeck Reniak, za publiczne pieniądze opluwał środowisko KPN na podstawie ubeckich papierów było poniekąd zrozumiałe i mieściło się w logice tamtego systemu.

Jeżeli współcześni historycy prowadząc badania naukowe opierają się bezkrytycznie na tych samych ubeckich papierach i nie przestrzegają zasad naukowej rzetelności, to - niezależnie od ich intencji - efekt ich pracy jest podobny, jak pracy Reniaka. I taka sytuacja nie jest zrozumiała. I trudno przejść nad tym do porządku dziennego...

Mirosław Lewandowski:

Zwrócono mi uwagę, że w replice Grzegorza Wołka w stosunku do mnie pojawił się JEDEN konkret. Chodzi o znaczenie faktu przynależności Leszka Moczulskiego do PPR (od grudnia 1948 - PZPR) w latach 1948-1950.

Grzegorz Wołek i Grzegorz Waligóra uznali ten fakt za wielce doniosły, skoro od przypomnienia o nim rozpoczęli tekst poświęcony KPN w 7. tomie "Solidarności 1980-1989".

Mój zarzut brzmiał, przypomnę:

"Jest zastanawiające dlaczego pierwsze zdania obszernego tekstu na temat pierwszej antykomunistycznej partii w bloku sowieckim, utworzonej po okresie stalinizmu, zaczynają się od podkreślenia, że jej założyciel i lider był w PPR/PZPR a praktykę zawodową odbywał w "Trybunie Ludu". I to bez komentarza, zwracającego uwagę, że Moczulski miał wtedy 18 - 20 lat, że wcześniej należał w Sopocie do konspiracyjnej organizacji szkolnej o charakterze zbrojnym, że epizod pepeerowsko-pezetpeerowski zakończył się prawie 30 lat przed założeniem KPN oraz że na studiach dziennikarskich w czasach stalinowskich praktyki zawodowe w "Trybunie Ludu" były czymś naturalnym, bo ani "Nasz Dziennik", ani "Uważam, rze" w tym czasie się nie ukazywały. W tekście artykułu nie wyjaśniono po co autorzy podali te fakty. Czy jest jakiś związek między programem KPN, jego działaniami, strukturą itp a faktem, że 29 lat przed założeniem KPN jego lider został usunięty z PZPR? Jaką inną funkcję może pełnić ten zabieg autorów artykułu, jak nie zasygnalizowanie czytelnikowi - "Uważaj! Ten cały KPN jest podejrzany! To nie są żadni antykomuniści ani niepodległościowcy, tylko postaci może i barwne, ale niejednoznaczne i kontrowersyjne"? I

dalej - czy tekst IPN poświęcony roli NSZZ "Solidarność" zaczyna się od tego, że Lech Wałęsa jako mały chłopak podobno sikał do kąpieli?"

W replice Grzegorz Wołk napisał:

>>W naszym tekście o KPN sygnalizowaliśmy kwestie biografii L. Moczulskiego z powodu zwykłej rzetelności naukowej. Jeśli mamy pozostać przy przykładzie Wałęsy to nie jest to "sikanie do kąpieli" ale raczej "sprawa Bolka".<<

Wydaje mi się, że analogia pomiędzy krótkim epizodem przynależności studenta Moczulskiego do PPR/PZPR a "sprawą Bolka" jest zupełnie chybiona. Całkowicie inny jest ciężar gatunkowy obu win, inny jest dystans czasowy dzielący te winy od podjęcia jawnej działalności opozycyjnej. W przypadku Moczulskiego nie ma też żadnych działań, które można byłoby porównać do działań prezydenta Lecha Wałęsy, mających na celu usunięcie kompromitujących go papierów. W swoim tekście autorzy nie wykazali też jakiegokolwiek związku pomiędzy przynależnością młodego LM do komunistycznych formacji a jego działalnością opozycyjną w dojrzałym wieku.

Sądzę, że ta analogia, którą otwarcie formułuje Grzegorz Wołk powołując się na "rzetelność naukową" pokazuje jak w soczewce istotę tego sporu.

Ja rzetelność naukową rozumiem inaczej.

Jeżeli Grzegorz Waligóra i Grzegorz Wołk uznali, że należy w artykule o KPN opisać młodość Moczulskiego, to dlaczego pominęli np. fakt, że PRZED zapisaniem się do PPR LM należał do konspiracyjnej organizacji szkolnej o charakterze zbrojnym w Sopocie? Jest o tym wzmianka w internetowym wydaniu ES (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Leszek_Moczulski), nieco obszerniej opowiada o tym sam Moczulski w "Bez wahania" (str. 17-20). Złośliwie zapytam - czy dlatego pominęli ten fakt, bo nie ma o nim mowy w ubeckich papierach? Za to niektóre ubeckie charakterystyki Moczulskiego zaczynają się właśnie od wzmianki o epizodzie przynależności do PPR/PZPR. Czyż historycy IPN zrobili to samo co oficerowie SB (np. taki Śledź, czy Anklewicz, Lesiak, Czempiński lub Petelicki - że wymienię najbardziej znanych esbeków, którzy następnie przeszli do UOP) , bo generalnie ich metoda ogranicza się do powielania treści ubeckich papierów?

Rzetelność naukowa wymagałaby także, aby opisać kontekst tej sytuacji (początek stalinizacji w Polsce) a także wyjaśnienia samego Moczulskiego ("Bez wahania", str. 21-29), w których mówi on o "małym pozytywizmie" i "jakiejś formie wallenrodyzmu" i ocenia je z późniejszej perspektywy jako "rozumowanie naiwne".

Rzetelność naukowa wymaga także, aby pierwszy akapit tekstu naukowego skupiał się na istocie problemu a nie na sprawach pobocznych i niezwiązanych z głównym tematem.

Spodziewałbym się raczej, że Waligóra i Wołk zaczną tekst o KPN od określenia roli i znaczenia tej partii w dziejach walki Polaków o niepodległość, a nie od wydarzenia marginalnego.

Czym jest rzetelność naukowa? Czy są jakieś uniwersalne jej kanony? Czy też należy ją rozumieć jako zupełną swobodę prowadzenia badań, na podstawie arbitralnie wyselekcjonowanych źródeł i dowolnie przyjętych kryteriów? Czy rzetelność naukowa wymaga, czy też nie wymaga przedstawienia racji obu stron, gdy opisuje się historyczne spory? Czy naukowiec jest czy nie jest zobowiązany opisać szerszy kontekst wydarzeń historycznych, czy też może wyrzywać wydarzenia z kontekstu? Czy historyk jest zobowiązany wyjaśnić kryteria, na podstawie których ustala hierarchię faktów, czy też może to czynić dowolnie? - To pytania, na które musi sobie odpowiedzieć IPN pod nowym kierownictwem.

Maciej Galikowski:

Zobacz Mirku, czy w tym samym tomie, w którym znajduje się tekst Waligóry i Wołka o KPN-ie, autorzy tekstu o PPS-ie również rozpoczęli historię tej partii od zlustrowania życiorysów jej założycieli...

A ciekawe jak w tomie 2.? Czy w pierwszych zdaniach opracowania na temat Solidarności

Walczącej jest wspomniane o agenturalnej przeszłości jednego z kilku jej założycieli?
Niestety, nie kupiłem tej serii, więc nie mogę sam sprawdzić.

Mirosław Lewandowski:

Maćku, sądzę, że kluczowa będzie porównanie tekstu o KPN z tekstem o SW.
Współautorami obu tych tekstów jest Grzegorz Waligóra, więc łatwo będzie o porównanie.
Fragmenty obu tych tekstów wkrótce opublikuję na Forum...

Grzegorz Wołk:

Maciej Gawlikowski napisał:

Grzegorz Wołk napisał:

"Maćku, od kiedy prywatna korespondencja staje się publiczna? Może byś tak najpierw zapytał o zgodę?"

Biję się w pierś i przepraszam.

Rozmowa miała miejsce bardzo dawno, sądziłem, że jesteś po wszystkim i nie jest to sprawa sekretna. Mam nadzieję, że nie pokrzyżowałem Ci planów.

Sprawa, jak prawie każda kwerenda jest cały czas rozwojowa

Maciej Gawlikowski napisał:

"Teczki, o których piszesz, są w dyspozycji IPN. Czemu tych teczek dotychczas nie opracował żaden historyk IPN-u?"

Jako badacz zajmujący się tą sprawą masz do nich dostęp. Po co Ci ich omówienia publikowane w prasie brukowej?"

Mam dostęp i może kiedyś się podejmę. Tylko na chwilę obecną pracuję głównie nad historią KPN i kilkoma projektami nie związanymi bezpośrednio z opozycją. Ten tekst Bączka do książki Plebanka był jedynym tekstem szerzej dostępnym gdzie jest poruszana kwestia teczek "Lecha".

Maciej Gawlikowski napisał:

"I wreszcie najważniejsze - czemu kwestia lustracji Moczulskiego jest najważniejszym dla Ciebie elementem historii KPN lat 1979-1990 (bo dokładnie tego okresu dotyczył tekst)? "

Nie jest najważniejszym. Nawet jakbym pisał biografię Moczulskiego to poświęciłbym tej sprawie maksymalnie rozdział.

Maciej Gawlikowski napisał:

"Wytlumacz, proszę, co historia zarzutu postawionego w 1992 roku Moczulskiemu oraz historia rozpoczętego wiele lat później jego procesu lustracyjnego, ma wspólnego z historią KPN 1979-1990, o której mieliście pisać?"

I tu jest chyba najważniejszy punkt od którego zaczyna cały spór. Dla wielu konfederatów sprawa TW "Lecha" wiąże się tylko z wydarzeniami czerwca 92. Kwestia jest szersza, bo nawet gdyby nie cała historia listy Macierewicza i wydarzenia związane z odwołaniem rządu Olszewskiego to te teczki by nie zniknęły i problem by się nie rozwiązał. Wiem, że w przypadku Moczulskiego to ciężka sprawa (moim zdaniem wtedy przegrał swoją szansę na dużo większą rolę w III RP niż faktycznie odegrał).

Maciej Gawlikowski napisał:

>>Grzegorz Wołk napisał:

"co do mojego warsztatu, to pozwól, że wyżej będę cenił opinie o nim zawodowych historyków".

Wyrażam swoją opinię. Wolno mi.

Co z nią zrobisz - Twoja sprawa.

Swoją drogą, pozwolisz, że w wolnej chwili poświęcę czas na dokładniejszą analizę Waszego tekstu... <<

Oczywiście, że ci wolno. Chętnie wysłucham nawet tych uwag o ile w zapędzie polemicznym nie będę wrzucany do wora z Reniakiem, czy Pudyszem

Grzegorz Wołk:

Przeczytałem uwagi Pana Lewandowskiego z uwagą. Proszę mi jednak wybaczyć, że na Polonusie nie będę się do nich odnosił. Nie dlatego, że lekceważę rozmówców (jeżeli ktoś odniesie takie wrażenie, z góry przepraszam), ale wymagałoby to sporo czasu (którego i tak mam w niedoborze). Powtórzę jedynie początek pierwszego mojego postu w wątku: Cieszę, że publikacja wywołała żywe zainteresowanie konfederatów. Uwagi krytyczne przyjmuję i uwzględnię je w przygotowywanej pracy.

Wiem, że konfederaci mnie z tego rzetelnie rozliczą.